Rok VII

DZIENNIK POMORSKI

Nr. 156

PRZEDPŁATA

Miesięcznie w ekspedycji	2,20 zł.
Z odnoszeniem i w agencjach	2,30 „
Na poczcie, już z odnoszeniem	2,54 „
Kwartalnie w ekspedycji	6,60 „
Na poczcie, już z odnoszeniem	7,62 „

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części — — — kwoty abonamentowej. — — —

OGŁOSZENIA:

na 4 stronie 6 łam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Tłómaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia się nie gwarantuje.

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Poniedziałek: Pelarja p. m.
Wtorek: Jan Gwalbect. op. w.

CHOJNICE, wtorek dnia 12. lipca 1927 r.

Słońca wschód 3.28, zachód 19.55.
Księżyca wschód 16.33 zach. 1.59.

Zdziczenie obyczajów — Zanik moralności.

Dziwnie jakoś szybko zmienia się kulturalny i obyczajowy typ ludzki w najnowszej, zradykalizowanej Polsce.

Do niedawna cieszył się Polak opinją człowieka o najlepszych formach towarzyskich, który takie zalety, jak grzeczność, uprzejmość, postępowanie według zasad honoru i dobrego wychowania ba dzo wysoko cenił i uważał za niezbędne w stosunkach z innymi ludźmi. Zagranicą uważano nas za ludzi, posiadających wśród Słowian najwykwintniejszą kulturę towarzyską. Nazywano nas przecież „Francuzami północy".

Od niedawna wszystko to zmieniło się gruntownie. Przyszły nowe czasy, przyszli nowi ludzie. Nowi ludzie, którzy z frazesami wolności i demokracji na ustach, szerzą najordynarniejszy teror, a pięść uważają za jedynie właściwe argumenty w dyskusji z przeciwnikiem.

Te dzikie metody, które dawniej były przywilejem jedynie najniższych i najciemniejszych warstw społeczeństwa, zaczynają się u nas utrwalać, zyskiwać prawo obywatelstwa, stają się poprostu jedną z form naszej nowej obyczajności. Powiał po Polsce jakiś wschodni wiatr gburowatości i wulgarności, który w szybkiem tempie nadaje naszemu życiu zbiorowemu kształty spotworniałe i zwyrodniałe.

A do tych nowych form towarzyskich zaczynają uciekać się już nietylko zwykli śmiertelnicy, ale nawet dygnitarze. Nasi czytelnicy przypomną sobie niezbyt dawny napad na literata Adolfa Nowaczyńskiego w teatrze, dokonany przez Medarda Dow narowicza w Warszawie, a był to były minister sztuki i kultury. Właśnie — kultury!

Gdy odrzucono wystawienie rzeźby nieznanego rzeźbiarza Janika w salonie wystawy Sztuk Pięknych, zebrała się większa liczba przyjaciół socjalistycznych i gwałtem wymusiła wydanie rzeźby, którą następnie uwieńczono na Placu Saskim. I tu znajdował się były minister pomiędzy napadającymi, a był to p. Sujkowski, niegdyś minister oświecenia publicznego. Właśnie — oświecenia!

O biedna Polsko, jakichże ty miewasz ministrów!!

Często się słyszy o napadach na posłów i redaktorów, mających odwagę wypowiedzieć słowa prawdy i, dziwna rzecz, nie można następnie często wyśledzić napastników, albo ich się uniewinnia.

Aleć to są więcej polityczne sprawy, natomiast w życiu prywatnem zdawaćby się mogło, iż zepsucie nie sięga u nas tak głęboko. Myliłby się, ktoby tak sądził.

Kronika zabójstw, morderstw, samobójstw, samosądów i t. p. występków i zbrodni, jakie codziennie prasa notuje, przeraża wprost swoją ilością. To już więcej choroba społeczna, której się bliżej przyjrzeć należy.

Bogu dzięki, iż ta straszliwa choroba w naszych województwach zachodnich się dotychczas zaznacza dość słabo, ale i tu niebezpieczeństwo jest coraz to większe. Kto czyta prasę z obu innych dzielnic, temu literalnie powstają włosy na głowie, wobec ponurego i tragicznego obrazu zaniku wszelkiej moralności.

Co dopiero nastąpił śmiertelny strzał ucznia do nauczycielki i następnie samobójstwo mordercy, to żona strzela do męża i go zabija, to znów mąż morduje żonę siekierą, to samobójstwa pensjonarek i uczniów, a między niemi takie, które pozostawiają kartkę dla rodziców: „Odbieram sobie życie, gdyż ono nic nie warte!" To znów samobójstwa z powodu nadużyć w urzędzie, popełnionych złodziejstw itd.

Nie radzimy nikomu śledzenia tych okropności obecnego życia ludzkiego w Polsce; zanadto to ponure i okropne.

Ludzie wyrozumiali i mało myślący mówią, iż to straszna i długotrwała woj na spowodowała taką demoralizację społeczeństwa. Nazywają oni objawy tego zdziczenia nieuniknionemi skutkami powojennemi. Prawda, demoralizacja powo jenna w życia, tak prywatnem jak i pu blicznem, jest w całej Europie wielka i musiała się ona też koniecznie udzielić Polsce, ale czyż to koniecznem, aby udzieliła się Polsce właśnie w stopniu wyższym, niż w innych państwach i krajach?

Zresztą od ukończenia wojny liczymy już rok dziewiąty i czasby był, abyśmy przestali zapisywać na karb wojny wszyskie te objawy demoralizacji i zdziczenia, jakie codziennie mamy sposobność oglądać.

Przyznajemy, że przyczyną tych tak licznych zbrodni i występków jest w znacznym stopniu niedostatek, bieda, nędza, brak pracy i zarobkowania, zatargi mieszkaniowe itp. Osoby odnośne podają też jako powody zawiedzioną miłość, nieszczęśliwe małżeństwa, ale czy to są dostateczne powody do morderstw i samobójstw?

Namyślając się nad przyczynami tego zdziczenia obyczajów i zaniku moralności, przychodzimy koniecznie do wniosku, iż w pierwszym rzędzie stoi tu zanik wiary i uczuć religijnych. Młodzież wychowuje się dziś bez zasad wiary i wpajania moralności, pozostawia się młodzieży wolną wolę działania bez pytania, czy ta młodzież już dojrzała do samodzielnego postępowania, — brak dozoru i kontroli rodzicielskiej.

Patrzymy się tu w Chojnicach codziennie na postępowanie młodych zupełnie dziewcząt, które w jednym z lokali tutejszych zbierają się na kawę, na ciastka itp. Dziewczęta młodziutkie przychodzą same do lokalu i spotykają się tu z młodzieżą męską, uczą się dawniej nieznanego flirtu, siadają w kącie i ściskają się za ręce z płcią inną itd. Czyż to kto dawniej widział, aby 17 lub 18 letnie dziewczęta uczęszały same do lokali publicznych i tu całemi godzinami przesiadywały w towarzystwie młodzieży męskiej bez wszelkiej kontroli rodziców? Czegoż się tacy „wyrozumiali" rodzice doc ekają po takiem wychowaniu córek i braku wszelkiej kontroli?

Przeciwko temu zepsuciu i zanikowi zasad moralnych winni działać i Kościół i Państwo i szkolnictwo, stowarzyszenia i prasa. Całe społeczeństwo winno chwycić się oburącz dzieła naprawy. Jednostki tu dużo zdziałać nie mogą, tu trzeba zbiorowego czynu. Społeczeństwo całe, we wszystkich warstwach i klasach musi tu przystąpić do uzdrawiania duszy polskiej.

Oczywiście, w parze z działalnością nad uzdrowieniem moralnem musi iść też praca nad poprawą stosunków gospodarczych w kraju, a specjalnie nad usuwaniem coraz to więcej szerzącej się bezwstydnej drożyzny. Drożyzna rośnie stale i nie pyta się o jakieś tam środki, mające ją niby zwalczać. Tu jest źródło wciąż rosnącej nędzy szerokich warstw ludności, zwłaszcza po miastach, tu przyczyna niemała zaniku moralności, tu powody szerzenia się fermentów społecznych i niezadowolenia, tu wreszcie podstawa dla agitacji komunistycznej.

Nie sądźmy jednak, iż drożyzna się tylko u nas szerzy, o nie, — drożyzna występuje też w innych krajach. Ale gdzie się ona rozwielmożnia, tam dobiera się do niej rząd i społeczeństwo i walczą z nią wytrwale i zwycięsko. Toż to najelementarniejsza klęska społeczna i rada na nią jest. Natomiast u nas traktuje się ją biernie i liczy na zmiłowanie Boże

A przecież głód, szerzący się pośród nędzarzy, to objaw, w najwyższym sto pniu straszny i niepokojący, on stanowi

Rodacy z Ameryki przybyli do Gdyni,

witani przez gen. Zaruskiego i generała broni Józefa Hallera.

Gdynia. W sobotę, o godz. 5 rano, przybył do portu okręt francuski „Suffren", własność tow. żeglugi francuskiej Trans-Atlantic, wiozący wycieczkę Polaków z Ameryki. (500 osób.)

Na powitanie rodaków wyjechał na morze holownik „Ursus" z kap. Zalewskim i członkami komitetu przyjęcia. „Suffren", liczący 21.000 ton, jest największym statkiem, jaki przybył do portu w Gdyni.

Na lądzie powitali gości gen. Zaruski i gen. J. Haller, poczem orkiestra odegrała hymn narodowy. O godz 2 po poł. odbył się w salach hotelu „Kasyno obiad dla gości, podczas którego wygłosili przemówienia przy toastach gen. Zaruski i gen. J. Haller, konsul amerykański w Gdańsku oraz burmistrz Krause.

Rodaków witamy serdecznie. (Redakcja.)

Głosy o pożyczce polskiej.

Berlin. „Berliner Tageblatt", omawiając 15-miljonową pożyczkę amerykańską dla Polski, dochodzi do przeko nania, że jest ona wyrazem zaufania ze strony amerykańskiego konsorcjum bankowego dla polskiej przyszłości gospodarczej i pismo to konstatuje jednocześnie fakt, że obecna sytuacja Banku Polskiego jest nader korzystna, tem bardziej, że Bank Polski ograniczył kredyty przemysłowe, przeznaczone na przywóz towarów luksusowych do Polski z zagranicy.

Paryż. „Information" donosi, że układy rządu polskiego z konsorcjum finansowem w sprawie stabilizacji złotego, należy uważać za zakończone. Konsorcjum składa się z następujących banków: „Bankers Trust", „Blair and Compagnie", „Chase Securities Corporation", Guaranty Trust", „Credit Suisse" Hope and Compagnie", „Lippmann, Rosenthal and Compagnie", „Twentsche Bank", Stockholme Enskilda Bank", „Skandinawiska Kredit Aktiebollaget". Układ nie prze widuje ani kursu, ani daty emisji, których określenie nastąpi później, zależnie od konjunktur na rynkach zagranicznych. W każdym razie żadna emisja nie jest przewidziana przed październikiem. „Information" potwierdza wiadomość o wypłaceniu zaliczki w wysokości piętnastu miljonów dolarów, co byłoby równo znaczne z zawarciem umowy o pożyczkę.

Stosunki polsko-sowieckie.

Oświadczenie posła polskiego w Moskwie, p. Patka.

Warszawa. Pos. Patek, w rozmowie z dziennikarzami, oświadczył, że rokowania z Sowietami o pakt gwaran cyjny uległy chwilowemu wstrzymaniu wskutek sprawy zabójstwa Wojkowa. Likwidacja następstw tego wypadku, jest w toku.

Uregulowanie traktatów handlowych napotyka na przeszkody, z powodu od miennego, niż w państwach kapitalistycznych, ustroju życia gospodarczego Sowietów. Powoli jednak zacierają się trudności i wytwarzają się formy, umożliwiające wzajemne stosunki. Po zlikwidowaniu następstw zabójstwa Wojkowa powrócą oba państwa do rokowań o pakt gwarancyjny i traktat handlowy. Najbardziej pożałowania godne wydarzenia nie mogą wstrzymać tendencji państw i narodów do wzajemnych normalnych stosunków.

Posłuchajmy, co mówi niemiecki poseł o tajnych fabrykach amunicji w Niemczech.

Berlin. „Rote Fahne" przytacza przemówienie posła kom., Schnellera, wygłoszone w czasie obrad nad ustawą o eksporcie materjału wojennego. Poseł Schneller przytoczył fakty wykrycia tajnych składów amunicyjnych w roku 1925 i stwierdził, że w budżecie Reichswehry na rok 1927 zamieszczono 16 miljonów marek, które mają być przeznaczone na przebudowanie fabryk broni, mających dostarczyć Reichswehrze nowoczesnego uzbrojenia. Dalej poseł Schneller przytoczył fakt, że z Frankfurtu wysłany został olbrzymi transport amunicji dla oddziałów Czang Tso Lina i że w całym szeregu fabryk niemieckich dokonane zostały urządzenia, umożliwiające natychmiastową produkcję amunicji w razie wybuchu wojny. Jedna z fabryk, funkcjonująca obecnie jako fabryka traktorów do pługów motorowych, może być w każdej chwili zamieniona na fabrykę tanków. Jako najbardziej alarmujący fakt przytacza poseł Schneller fabrykowanie przez zakłady kolejowe w Magdeburgu wagonów towarowych, nadających się do transportu wojska. Wagony te mają mieć osie, przystosowane specjalnie do przekształcenia ich na wagony szerokotorowe, odpowiednie dla szerokotorowych linji rosyjskich. Wszystkie te fakty poseł Schneller nazywa alarmującemi oznakami, wskazującemi na niebezpieczeństwo wojny z Rosją.

jedną z przyczyn występków i zbrodni, on prowadzi do rozpaczy i staje się także powodem zanikania wiary i religijności.

Rozumie się, że trzeba starać się o uzdrowienie duszy polskiej, ale nie wolno zaniedbywać usiłowań nad złagodzeniem niedostatku, biedy, nędzy i głodu.

Praca nasza iść musi w obu kierunkach. a będzie niewątpliwie lepiej.

J. K. Z.

Komuniści nazywają Trockiego i Zinowjewa renegatami i dezerterami.

Centralny komitet wykonawczy stronnictwa komunistycznego postanowił kampanję przeciwko Trockiemu i Zinowjewowi prowadzić również na prowincji rosyjskiej. W związku z tem wszystkie organizacje prowincjonalne otrzymały od centrali instrukcje, nakazujące komitetom miejscowym przyjmowanie rezolucji przeciwko „opozycyjnym wycieczkom“ Zinowjewa i Trockiego.

Instrukcje te, jak widać, nie minęły się z celem, gdyż do Moskwy nadchodzą już teraz liczne depesze z rezolucjami przeciwko akcji Trockiego i Zinowjewa.

Tak na prz. w tych dniach centrala stronnictwa komunistycznego otrzymała bardzo ostrą rezolucję, przyjętą na zebraniu członków kom. partji w Tule. W rezolucji tej czytamy między innemi: — „Precz z renegatami i dezerterami rewolucji. Musimy stanowczo bronić się przed opozycjonistami“.

Komitet gubernjalny partji komunistycznej w Iwanowo—Wozniesensku oświadcza w swej rezolucji, że komuniści muszą być oburzeni z powodu niesłychanie antypartyjnego i demagogicznego wystąpienia Trockiego na ostatniem posiedzeniu plenarnem Kominternu. Komitet gubernjalny domaga się bezwarunkowego usunięcia Trockiego z rady komitetu wykonawczego międzynarodówki komunistycznej i z całą stanowczością wypowiada się przeciwko podejmowaniu z opozycją jakiejkolwiek dyskusji.

Komuniści pskowscy żądają znów, — jak z ich do Moskwy przesłanej rezolucji wynika, — zgniecenia opozycji, wyrządzającej wielkie szkody zarówno państwu socjalistycznemu, jak i sprawie rewolucji światowej.

Na zebraniu członków partji komunistycznej w Kursku przyjęto rezolucję, domagającą się wykluczenia Zinowjewa i Trockiego z centralnego komitetu wykonawczego.

Jest rzeczą godną uwagi, że wszystkie prawie rezolucje wyrażają się o obu tak wybitnych ongiś przedstawicielach oficjalnego komunizmu rosyjskiego w słowach niezbyt pochlebnych. Tak na prz. w rezolucji organizacji komunistycznej w Jekaterinodarze czytamy: „W związku z akcją zbankrutowanych leaderów opozycji w rodzaju Trockiego i Zinowjewa trzeba sobie postawić pytanie: czy mamy nadal tolerować ich ataki przeciwko partji Lenina, czy też usunąć ich raz na zawsze z areny politycznej“.

Nie możemy przytoczyć tu treści wszystkich rezolucji, jakie centrala moskiewska otrzymała od prowincjonalnych organizacji komunistycznych. Wszystkie nazywają wystąpienia opozycjonistów zamachem na jedność partji. „Petrogrodzki komitet okręgowy charakteryzuje to następującemi słowami: Trocki i Zinowjew, którzy stracili kontakt z masami, coraz bardziej oddalają się od zasad leninizmu i staczają się w przepaść mieńszewicką, łącząc się przytem z wyklu czonemi z kominternu elementami anarchystycznemi. Swemi wystąpieniami dezorganizatorskiemi opozycja idzie tylko na rękę wrogom rewolucji.

Kampanja przeciwko Trockiemu i Zinowjewowi przyjęła obecnie takie rozmiary, że o polubownem załagodzeniu konfliktu między centralnym komitetem wykonawczym kom. partji, a opozycją komunistyczną, mowy być już nie może

---

SPRAWY POLSKIE.

Ogłaszanie ustaw, znoszących dekrety.

Posłowie P. P. S. wnieśli do laski marszałkowskiej wniosek w formie ustawy, domagający się, aby ustawy Sejmu, uchylające rozporządzenia Prezydenta Rzplitej ogłaszane były w „Dzienniku Ustaw“ najpóźniej w 30 dniach po ich uchwaleniu. Powodem wniosku jest fakt, że o ile dekrety Prezydenta Rzplitej zawsze, oczywiście były zamieszczane w „Dzienniku Ustaw“, o tyle uchwały Sejmu, znoszące dekrety, nie były ogłaszane i dekrety te w dalszym ciągu mogłyby być notowane.

Ograniczenie liczb paszportów zagranicznych.

Min. Skarbu opracowuje plan rozporządzenia, któreby określało kontyngenty paszportów zagranicznych dla poszczególnych miast i województw.

Rozporządzenie to ma na celu ograniczenie ilości wydawanych paszportów, która w ostatnich czasach niepomiernie wzrosła. Zjawisko masowych wyjazdów zagranicę zagraża równowadze naszego bilansu płatniczego, w którym pozycja wywozu gotówki wzrasta z roku na rok. Kontyngenty mają objąć nietylko paszporty 500 złotowe, lecz i paszporty ulgowe.

W sprawie pożyczki amerykańskiej. Komunikat departamentu stanu w Waszyngtonie.

Waszyngton. Departament stanu udzielił w sprawie pożyczki polskiej informacji, że pożyczka ta wprawdzie je szcze formalnie nie została przedłożona rządowi amerykańskiemu do aprobaty, jednak nie istniałyby żadne zastrzeżenia przeciw tej pożyczce, gdyby została przedłożona.

Skuteczna nauczka.

Swego czasu niemiecki komisarz obwodowy w Kargowie zabronił Towarzystwu Robotniczemu w Nowym Kramsku odegrania jasełek, gdyż nie przedłożono mu niemieckiego tłómaczenia sztuki. W odpowiedzi na to krzywdzące zarządzenie wydały władze w Województwie Poznańskiem okólnik o bezwzględnem zażądaniu od mniejszości niemieckiej przed zezwoleniem na urządzenie przedstawień amatorskich okazania tłómaczenia tekstu niemieckiego na język polski. W ten sposób w karnawale bieżącym byli Niemcy polscy pozbawieni szeregu widowisk, wiedząc dobrze, że zawdzięczają to jedynie za rządzeniom władz niemieckich wobec Polaków. Sprawa ta znalazła swój epilog w oświadczeniu prezydenta prowincji Pilskiej (Schneidemühl), który w liście, skierowanym do posła ks. ks Klinkego w Poznaniu wyznaje, że urzędnik niemiecki postąpił niesłusznie, na co zwrócono mu uwagę i że na przyszłość wypadek tego rodzaju więcej miejsca mieć nie będzie. W związku z tem oświadczeniem, Województwo Poznańskie uznało za możliwe odwołanie również swego zarządzenia.

Straszna katastrofa żywiołowa w Saksonji.

Berlin, (Radjo). Burza o nadzwyczajnej sile przechodziła nad Saksonją. Szczególnie w okolicach Pirny pod Dreznem i w Górach Olbrzymich był deszcz tak ulewny, iż nie puszczono pociągu osobowego na linji Heideman-Altenburg, z obawy przed nieszczęściem. Na dworcu w Glashuette woda wzrosła w przeciągu jednej godziny na 3 metry wysokości. Podróżni musieli schronić się, gdzie się dało. Na szczęście tak urzędnicy, jak i podróżni wyszli z całego wypadku bez szwanku.

Spustoszenia, wyrządzone w dorzeczu Łaby, są wprost straszne. Rzeka Mueglitz wystąpiła poza brzegi. W przeciągu półtora godziny uniosła woda z sobą masy drzewa, domowych przedmiotów i różnego rodzaju innych rzeczy, które ze swej strony porywały i psuły wszelkie zabudowania i domy, objęte straszliwą katastrofą. Trupy ludzkie i zwierzęce płyną z szaloną szybkością w dół rzeki. Słupy telefoniczne, budki dla wartowników i mniejsze zabudowania łamała woda jak źdźbła słomy. Woda rzeki Mueglitz utworzyła sobie nowe łożysko poniżej dworca w Glashuette. Ilość zabitych obliczają na 40.

Belgijski minister wojny o zbrojeniach Niemiec.

Bruksela. Belgijski minister wojny, de Broqueville, wypowiedział w parlamencie belgijskim mowę, poświęconą zbrojeniom Niemiec. Jak stwierdza Belgijska Agencja Telegraficzna, de Broqueville oświadczył m. i.: Znam dobrze stan liczebny Reichswehry. Reichswehra wypuszcza inteligentów po 6 miesiącach, innych żołnierzy jednak dopiero po trzech, sześciu lub ośmiu latach.“

W komentarzu do tej mowy biuro Wolffa, na podstawie twierdzeń miarodajnych sfer niemieckich, utrzymuje, że słowa belgijskiego ministra wojny są zupełnie niezgodne z prawdą. Rząd niemiecki poczynił już odpowiednie kroki dyplomatyczne w tej sprawie.

Wylazło szydło z worka.

Berlin. Półurzędowa „Deutsche Diplomatische Politische Korespondez“ zamiesz cza obszerny artykuł, poświęcony sprawie rozbrojenia i ewakuacji Nadrenji.

W artykule tym dziennik zwraca uwagę, że po przyjęciu ustawy o eksporcie materjału wojennego i po podróży inspekcyj nej gen. von Pawelsa wraz z rzeczoznawcami wojskowymi dwóch państw aljanckich, celem dokonania oględzin zburzonych umocnień wschodnich, wszystkie punkty rozbrojenia, które dotychczas załatwione nie były, przestają być aktualnemi.

Obecnie więc niema żadnych przeszkód do podjęcia inicjatywy w sprawie ewakuacji Nadrenji.

Chamberlain o ewakuacji Nadrenji.

Traktat Wersalski ściśle reguluje powyższe sprawy.

Londyn. Chamberlain, w odpowiedzi na skierowane do niego podczas posiedzenia Izby gmin zapytanie w sprawie ewakuacji Nadrenji przez wojska sprzymierzone, oświadczył, że sprawa ta nie była przedmiotem obrad w Genewie, poczem dodał, że warunki, na jakich ma nastąpić ewakuacja Nadrenji, są ściśle określone w traktacie wersalskim.

ZAGRANICA.

Votum ufności dla Poincarego.

Paryż. Na wieczornem posiedzeniu Izby deputowanych zjawił się Poincare. W ostrych słowach skrytykował on postępowanie Izby, która zajmuje się drobnemi formalnościami, odwlekając załatwienie najważniejszych ustaw, tj. wojskowej i wyborczej. Jeżeli Izba deputowanych — oświadczył Poincare — jest niezadowolona z obecnego rządu, to należy uchwalić votum nieufności, a nie utrudniać pracy obstrukcją, gdy pilne sprawy czekają na załatwienie. Po tem przemówieniu 442 głosami przeciwko 143 izba uchwaliła votum ufności dla Poincarego. Po tej interwencji przypuszczają, iż w ciągu dzisiejszej nocy uchwalona zostanie ustawa wyborcza, a tem samem

---

JÓZEF KORZENIOWSKI.

SPEKULANT

78)

Oprócz dawnego panieńskiego łóżeczka panny Klary, które wprzód i bez jej wiedzy przywieziono z Niedolipia, oprócz paradnej toalety, wygodnych sofek i foteów, był tam z boku pulpit z kamiennym schodkiem do klęczenia, oddzielony od łóżka pięknym parawanem. Leczna ścianach żadnego obrazu. Tylko nad łóżeczkiem wisiał portret chorążyny, a na pulpicie stał krzyż hebanowy z wyobrażeniem Zbawiciela ze słoniowej kości.

XXVI

Gdy panna Klara weszła do pokoju i rzuciła okiem na stół nakryty, zatrzymała się, i zdejmując salopkę, którą wziął kamerdyner, rzekła z podziwieniem:

— Widzę, pan masz gości?

— Nie, pani! — odpowiedział marszałek po francusku, to są domowi — Kamerdyner otworzył drzwi do salonu, wpuścił państwa i został w pierwszym pokoju. Byli więc sami w tem miejscu, gdzie heroina nasza miała pędzić dni długie i samotne. Rzuciła ona okiem naokoło: i pomimo smutku i może cokolwiek złego humo u, lekki rumieniec wystąpił na jej twarz bladą.

— Jesteś pani u siebie — rzekł wówczas marszałek. — Starałem się, ile moje środki pozwoliły, aby mieszkanie to było dla pani, nie powiem miłem, ale przynajmniej wygodnem. Tu jest pani sypialny pokój, przy którym masz na za wołanie swoje sługi; tu pani gabinet, gdzie zapewne będziesz przesiadywać często: bo jakżeby ci czas schodził? tam masz pani oranżerję, pełną kwiatów, które lubisz, i z której jest wyjście na ogród. Racz pani się rozgościć, rozpatrzyć; i jeżeli się co nie podoba, będę się starał przemienić według Jej woli i gustu.

— Nie sądzę, aby tego było potrzeba — odpowiedziała, oglądając się raz jeszcze. — Wszystko piękne, okazałe i nadto, nadto ozdobne dla zapłakanych oczu i bolącego serca. Żadna jeszcze putelnica nie pokutowała w tak cudowej grocie. Ale ponieważ jestem u siebie, mogę pa na prosić zająć miejsce jeśli jeszcze masz mi co powiedzieć. — To mówiąc, odrzała się, gdzieby wybrać miejsce, i usiadła na kanapce koło kominka, która później stała się jej ulubionem siedzeniem. Marszałek usiadł na taburecie, który stał obok, i rzekł:

— Rzeczywiście, mam pani zrobić jedno zapytanie i przedłożyć małą prośbę.

— Słucham pana — odpowiedziała, opierając się z gracją na poduszce.

— Jesteś pani — rzekł marszałek — gospodynią i panią w tym domu; racz więc powiedzieć, jaki naznaczasz czas na śniadanie, na obiad na herbatę. Są to rzeczy drobne, ale i w tem nie chciałbym się przeciwić Jej woli.

— Bądź pan łaskaw, nie zmieniaj dla mie w niczem domowego porządku. Ja chciałabym, ile możności, być samą; i dla tego, jeśli pan pozwolisz, będę prosiła, abym mogła posilać się w swoim po koju

— O jeden tylko wyjątek, o jedną ofiarę prosić będę. Pozwól pani, abyśmy mogli jadać obiad razem.

— Jeśli tego konieczna potrzeba.

— Według mnie, konieczna, dla oka tych, co nas otaczają. Mamy za zasadę wystrzegać się sądu i gadania nawet sług i domowników, i nie dopuszczać, wiedzieć im o ucho razi to się czemkolwiek w mojem życiu i w mojej mowie. Między sobą możemy być objętnemi, osobami, ponieważ taka wola losu; ale dla świata, i dla tych, co nas otaczają, powinniśmy być mężem i żoną. Tego wymaga przyzwoitość i pokój matki pani, dla której poświęciłaś więcej.

Czuła panna Klara prawdę tych słów i westchnąwszy, odpowiedziała: — Masz pan rację, tak trzeba.

— Postrzegłaś pani — mówił dalej marszałek — w jadalnym naszym pokoju więcej nakryć, niż dwa, i zapytałaś mnie, czy mam gości? Pojąłem bardzo dobrze to zapytanie i podziwienie pani. Ale winienem pani uspokoić Ja gości nie lubię; jeżeli pani sprzykrzy się ta samotność i sama ich mieć nie zechcesz, będziesz od nich zupełnie wolną. Te trzy nakrycia, które pani widziała, są dla trzech domowników moich, którzy ze mną zawsze jadali i których nie chciałbym i i teraz wyłączać od naszego stołu. Owszem, proszę dla nich względu i uprzejmości pani, bo na to zupełnie zasługują.

— Tego mogą być pewni — odpowiedziała.

— Żeby panią nie zadziwiła — mówił dalej — poufałość, która wszakże nie będzie miała nic obrażającego, dobrej, zacnej staruszki, która tu zajmuje się domem i gospodarstwem, winienem panią uprzedzić, że to jest daleka, uboga krewna mojej matki, która mnie wychowała i, odkąd zostałem sierotą, nie opuszczała nigdy. Mam dla niej przywiązanie i szacunek; i spodziewam się, że pani podzielisz je ze mną, gdy ją poznasz. Drugą osobą, dla której proszę względów pani, jest nasz domowy lekarz.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wprowadzony będzie w życie projekt okręgowego systemu wyborczego.

Gwałtowne wystąpienie Rykowa przeciwko Anglji.

Moskwa. Prezes Rady Komisarzy ludowych, Rykow, zapowiedział zorganizowanie tygodnia obrony, który rozpocznie się dn. 10 bm. Między innemi wystosował on odezwę do wszystkich obywateli rosyjskich, ażeby porwali broń przeciwko Anglji.

Zerwanie z Anglją jest zapowiedzią wojny. Każdy robotnik winien umieć używać karabina i bronić się przeciwko gazom.

Za zamordowanie korespondenta rozstrzelano 6 niewinnych.

Moskwa. Według informacji z Czernihowa, czernihowskie G. P. U., w formie represji za zamordowanie miejscowego korespondenta moskiewskiej „Prawdy", przeprowadziło 6 egzekucji nad obywatelami Czernihowa. Wydawnictwa tamtejsze grożą zaostrzeniem teroru w r z e, gdyby zamachy w stosunku do urzędników sowieckich lub działaczy komunistycznych jeszcze się powtórzyły.

Powiększenie trzykrotne Reichwehry i blokada gospodarcza sowietów.

Berlin. Komunistyczna „Welt am Abend" donosi, że delegacja Reichswehry, bawiąca na manewrach lotniczych w Anglji, pozostaje pod kierunkiem ppłk. Wilberga. W najbliższym czasie — jak twierdzi „Welt am Abend", cały szereg innych misji wojskowych niemieckich ma się udać zagranicę. Jednocześnie dziennik przypomina ponowne pogłoski o projektowanem powiększeniu w trójnasób Reichswehry, czemu minister Spraw Zagranicznych, Stresemann, kategorycznie dzisiaj zaprzeczył. Dziennik twierdzi dalej, że konferencja przedstawicieli przemysłu angielskiego i niemieckiego, która obradowała w ostatnich dniach w Berlinie, rozważała m. in. projekt blokady gospodarczej sowietów.

Z WOJEWÓDZTWA.

CHOJNICE, dnia 10. lipca 1927 r.

— **Zawalenie się posowy.** W domu, przy rynku głównem zawalił się sufit i zranił śmiertelnie znajdującego się w pokoju, p. Rynka. R jadł właśnie z synem obiad Podczas, gdy starszy R odniósł ciężkie obrażenia, wyszedł syn z nieszczęścia prawie bez szwanku. Nieszczęśliwego przewieziono do zakładu św. Boroneusza, gdzie R po 2 godz. zmarł.

— **Przyniesiono do naszej redakcji źdźbło z pola majątku Cołdanki,** własności p. Adama Wolszlegiera. które posiada 2,10 długości Nie jest to wyjątkowy okaz, gdyż źdźbła o podobnej długości zdarzają się dosyć często. Jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę niepogodny rok i tutejszą ziemię, która jest przecietnie gorsza niż w innych okolicach, to przyznać trzeba, że jest to wspaniały okaz dowodu o wysokiej kulturze rolnej danego majątku.

— **Miesięczne zebrania Koło Polek** odbyło się w piątek, dnia 8. bm o godz. 8. wieczorem w starostwie, przy niestety nikłym udziale członkiń. Po przywitaniu redaktora miejscowej gazety, p. Kosidowskiego, zagaiła zebranie p szambelanowa Sikorska krótkiem przemówieniem, w którem nawoływała członkinie do pracy społeczno narodowej.

Po załatwieniu szeregu spraw, dotycz. Koła, jak rozdanie odznak towarzystwa, które narazie odłożono, sprawy wspólnej wycieczki w sierpniu, zorganizowanie sekcji ochrony kobiet przy Kole, kursu wyrobu dywanów perskich w jesieni, sprawa odczytów itd. — powzięto ostateczną uchwałę w sprawie wzięcia udziału w święcie Lutni i uchwalono ozdobić ulicę Człuchowską przed starostwem oraz wręczyć gwóźdź dla sztandaru. Wszystkie członkinie przyrzekły stawić się i na Akademję jak i również i na resztę imprez, urządzonych z okazji święta śpiewaczego.

Po załatwieniu powyższych spraw złożyła sekretarka p. dyr. E Sicińska swój urząd spowodu wyjazdu Pani Szambelanowa podziękowała ustępującej w gorących słowach za jej nader pożyteczną i intensywną pracę w kole, w którem cieszyła się ogólną sympatją. Jako sekretarkę wybrano na miejsce pani dyr. Sicińskiej — pannę Aleksandrę Pyttlikównę Na tem zakończono obrady o godz 9.30 wiecz.

Tuchola. (Nieszczęście samochodowe). Lekarz tut, p Dr Gollnik, uległ dnia 6 lipca br. nieszczęśliwemu wypadkowi. W drodze powrotnej, za Rudzkim Mostem, w czasie zjazdu z pochyłości na skręcie hamulec się zepsuł, auto skręciło gwałtownie wbok i, przejechawszy szosę wpoprzek, stoczyło się w parowę, głębokości około 6 metrów.

Szofer, który trzymał się kierownicy, odniósł lekkie okaleczenie, natomiast p. dr. Gollnik ma złamane obie nogi, rękę ucho prawie zupełnie oderwane i twarz mocno potłuczoną. Ponieważ auto zostało zupełnie zdruzgotane, przewieziono chorego na wozie do miasta i stąd po sprowizorycznem obandażowaniu odwieziono go do szpitala w Chojnicach

Gostyczyn. Niebezpieczne choróbsko rozwielmożniło się w tut. miejscowości Po raz trzeci w tym roku lekarz stwierdził w naszej miejscowości szkarlatynę. Zachorowało dziecko w wieku przedszkolnym rolnika, p. Wojciecha Rosentretera Również stwierdzono szkarlatynę u dzieci robotnika, F. Iwickiego w Kamienicy i u dzieci asystenta kolejowego, p. Kosmieji w Pruszcz—Bagienicy

Miedźno. (Zatwierdzenie sołtysa.) Pan starosta pow, chojnickiego zatwierdził wybór pana Władysława Cherka na sołtysa gminy Miedźno na przeciąg lat trzech

Krojanty. (Nowy sołtys) P. starosta pow. chojnickiego zamianował pana Pawła Januszewskiego z Grunsberg komisarycznym sołtysem gminy Krojanty

Osie, pow świeckl. (Bezczność przed złodziejami jarmarcznymi.) Podczas ostatniego jarmarku wyciągnął złodziej pewnej kobiecie z kieszeni pieniądze za sprzedaną krowę. Wkrótce pochwycono go i odebrano mu gotówkę lecz brakowało 100 zł. Wzamian za to wygarbowano mu skórę Policja aresztowała osobnika, odstawiając go do Swiecia.

Kartuzy. (Otwarcie progimnazjum.) W Kartuzach będzie otworzone w nowym rokiem szkolnym, za staraniem miejscowych obywatali, progimnazjum. W pierwszym roku będą trzy klasy, a dalej co rok jedna więcej Dla Kartuz i okolicy będzie to miało wielkie znaczenie.

Lidzbark. (Samobójstwo.) Powiesił się na drzewie na starym cmentarzu niejaki Fr Olszewski, lat 70. Powodem samobójstwa był rozstrój nerwowy Już od dłuższego czasu mówił O. do swego otoczenia, że się utopi lub powiesi Denat żył w nienajgorszych warunkach materjalnych Charakterystycznem jest, że medaljon i szkaplerz powiesił przed czynem samobójczym na innej gałęzi.

Jako samobójca nie otrzyma pogrzebu kościelnego, a mimo, że sam się udał na cmentarz, to jednak tam go nie pochowają.

Chełmno. (Przykra niespodzianka) Aresztowanego swego czasu za podrabianie dwudziestozłotówek kupca F. z Chełmna, zwolniono na razie aż do rozprawy sądowej z chełmińskiego więzienia śledczego, spotkała niemiła przygoda.

Oto, gdy wrócił on do domu, stwierdził, że skradziono mu nast. rzeczy: 1 ubranie granatowe, 1 ubranie skórzane do jazdy motocyklowej, 1 złotą obrączkę, 1 maszynę do pisania, 1 aparat fotograficzny, 1 lornetkę, srebrną papierośnicę, 1 browning, 1 ręczną walizkę i inne przedmioty.

Rzeczy te powierzył F. biuraliście swojej, Wł. M, która je sprzeniewierzyła i wyjechała, prawdopodobnie do Warszawy Tut. posterunek pp. zarządził poszukiwania za wymienioną.

Lubawa. (Zwłoki w parku miejskim.) Przy wejściu do parku miejskiego znaleziono, dnia 30 ub. m. o godz. 7 rano nieżywego mężczyznę. Stwierdzono, że jest to niejakiś Adam Dobrowolski, lat 62 z zawodu urzędnik gospodarczy, pochodzący z Radziejewa, pow. starogardzkiego. Jak stwierdzono, przyczyną śmierci był udar serca. Sąd powiatowy zarządził odstawienie zwłok do kostnicy szpitala św. Jerzego, gdzie przeprowadzi się sekcję.

Puck. (Przyjazd Ks. kardynała Al Kakowskiego) Przyjazd ks. kardynała Aleksandra Kakowskiego, arcybiskupa warszawskiego, do Pucka nastąpi w dniach najbliższych. Ks. kardynał Kakowski przybywa na 6 tygodniowy odpoczynek i zamieszka, jak w latach ubiegłych, w miejsc. klasztorze sióstr Elżbietanek.

Najnowsze wiadomości.

(Informacje własne.)

Przesunięcia wojsk sowieckich nad granicą polską?

Berlin (Radjo) Gazety niemieckie rozpowszechniają wieści rzekomo pochodzące z Warszawy, że sowjety grupują wojska nad granicami państwa polskiego. Ruchy wojsk tłómaczą sowjety tem, że chcą zapobiec uciekaniu sowieckich obywateli do Polski

Zderzenie się parowca z górą lodową.

Londyn, (Radjo) W sprawie zderzenia się parowca angielskiego Montcalm donoszą jeszcze: Gdy spostrzeżono olbrzymią górę lodową, skierował kapitan okręt natychmiast w bok, nie mógł jednak zapobiec temu że lewy bok okrętu uderzył w górę Okręt chylił się na prawą stronę, wyprostował się jednak natychmiast. Z powodu gęstej mgły okręt tułał się przez 48 godzin w pobliżu góry.

Ciężkie starcia między muzułmanami a żołnierzami.

Londyn, (Radjo.) Podczas uroczystości religijnych mahometan przyszło pod Bagdadem do ciężkich starć między wyznawcami Mahometa i żołnierzami Iraku. Według D. Express" upadło 30 osób trupem, wielka ilość osób jest rannych.

Wznowienie stosunków dyplomatycznych między Albanją i Jugosławją.

Belgrad. (Radjo). Jugosłowiański konsul generalny w Skutari otrzymał polecenie zastępowania Jugosławji w Albanji aż do przyjazdu posła jugosłowiańskiego. Oznacza to wznowienie stosunków dyplomatycznych między dwu krajami.

Anglicy o zamordowaniu O'Higginsa.

Londyn, (Radjo) „D. Express" przypomina, że w czasie urzędowania O'Higginsa, jako ministra sądownictwa straceno aż 77 powstańców. Według Morning Post" wydał generalny adjutant armji republikańskiej, komunikat, że, „rada armji" i „sztab wielkiej kwatery", nie miały żadnej wiadomości o zamierzonem morderstwie i nie ponosi najmniejszej odpowiedzialności.

Dalsze szczegóły zamordowania ministra irlandzkiego.

Dublin. (Radjo). Morderstwo, na osobie ministra sądownictwa i spr. zewnętrznych, wstrząsnęło całą Irlandją. Minister w niedzielę szedł pieszo z rana do pobliskiego kościoła katolickiego, na nabożeństwo. Gdy zboczył w jedną z mniejszych ulicek obstąpiło go kilku młodych ludzi i dało kilkanaście strzałów w kierunku jego osoby, Śmiertelnie ranny mógł jednak jeszcze wyspowiadać się przed księdzem i złożyć swój testament na ręce Mac Neill'a byłego ministra oświaty

Lot z Europy do Ameryki.

Paryż. (Radjo.) Drogę z Ameryki do Europy już trzykrotnie przebyto w przestworzach. Chodzi obecnie o to, aby przestrzeń tę przelecieć odwrotnie. Zamierza dokonać tego dzieła lotnik francuski Drouhin na samolocie Levin'a „Columbji", w pierwszych dniach sierpnia Również italski lotnik Galotti wybiera się w 2 następnych tygodniach z lotniska „Le Bourget" w drogę do Ameryki. Aparat jego wykonano w Medjolanie.

Straszne spustoszenia w Niemczech, spowodowane przez burze.

Berlin (Radjo) „Montag" donosi z Pirny w Saksonji, że na miejsce spustoszonych przez wodę obszarów wysłano kompanję, piechoty i saperów i dalsze oddziały wojskowe z żywnością, aby zaopatrzeć w takową tamtejszą ludność, która cierpi bardzo pod tym względem. Zniszczenie wodociągów pozbawiło ludność w niektóre Berggiesshubel nawet wody do picia Olbrzymie pumpy wydobywają wodę z ulic i domów, który nieraz znajduje się tam aż do wysokość 5 m. W Glashuette pękły pod naporem wody mury fabryczne o 3/4 m. grubości. Na dworcu w Glasbuette woda dostała się w docznie między 2 pociągi, z których jeden wywrócił się w jedną, a drugi w drugą stronę 3 wagony wpadły do rzeki Müglitz. W pewnej kawiarni wszystkie osoby utonęły. W innym domu zadusiła się cała rodzina pod wpływem naporu wody i mułu. Dworzec w Lauenstein zupełnie jest zniszczony. Pociąg towarowy pod naporem wody uniesiony został na kilkanaście metrów w bok na ulicę.

Starostwo krajowo w Pirnie stwierdziło, iż w jego obwodzie jest 113 zabitych.

W Glasbuette stwierdzono do wieczora niedzieli 18 zabitych

Zamordowanie ministra irlandskiego.

Londyn, (Radjo). W sprawie zamordowania ministra irlandzkiego O Higgens'a donosi „Reuter": W związku z zamordowaniem ministra sądownictwa odbyło się wczoraj wieczorem posiedzenie gabinetu irlandzkiego Podczas zmiany rządu w Irlandji O'Higgin'sa, otrzymał oprócz sądownictwa także tekę ministra spraw zewnętrznych i w charakterze tym brał udział w konferencji Ligi Narodów w Genewie, skąd wrócił w ub. piątek.

O'Higgins'a trafiło 7 czy 8 strzałów z rewolweru, które były śmiertelnie. Raniony minister złożył jednak zupełnie świadomie swą ostatnią wolę w stosunku do swej rodziny i swego majątku. Według doniesień dzienników oświadczył minister krótko przed skonem: Strzelano do mnie. Czuję, że umieram. Starałem się zawsze o dobro Irlandji i przebaczam tym, którzy dokonali zbrodni. Według „D. Telegraph" stwierdzono, że w sobotę skradziono w Dublinie 3 samochody i że samochód użyty przy zamachu miał fałszywy numer

Powrót Cziczerina podziałał, jak kubeł zimnej wody.

Berlin. Socjalistyczny „Vorwärts", pisząc o sprawie zlikwidowania konfliktu polsko-sowieckiego oraz podjęcia rokowań o pakt gwarancyjny między Polską i Sowietemi, pisze:

„Szczególnie pocieszająca jest zapowiedź wznowienia rokowań o zawarcie paktu gwarancyjnego między Polską a Rosją sowiecką.

Zdaje się, że powrót Cziczerina do Moskwy wpłynął uspokajająco na podniecone umysły w Rosji. Cziczerin, który w ostatnich czasach odbył konferencje zarówno z Poincarem, jak i Briandem, Marxem i Stresemannem zdaje sobie lepiej sprawę z sytuacji politycznej zagranicą, niż zamknięci na zamku w Kremlu polityce sowieccy, których nie dorzeczne przemówienia i artykuły w ostatnich czasach były najwidoczniej podyktowane przez panikę, jaka ich ogarnęła

Likwidacja polsko-sowieckiego konfliktu, a przedewszystkiem wznowienie rokowań o zawarcie paktu bezpieczeństwa i gwarancji między Moskwą a Warszawą zada śmiertelny cios historycznej propagandzie międzynarodówki bolszewickiej przeciwko rzekomemu „niebezpieczeństwu wojny".

Obawa przed „Locarnem Wschodu".

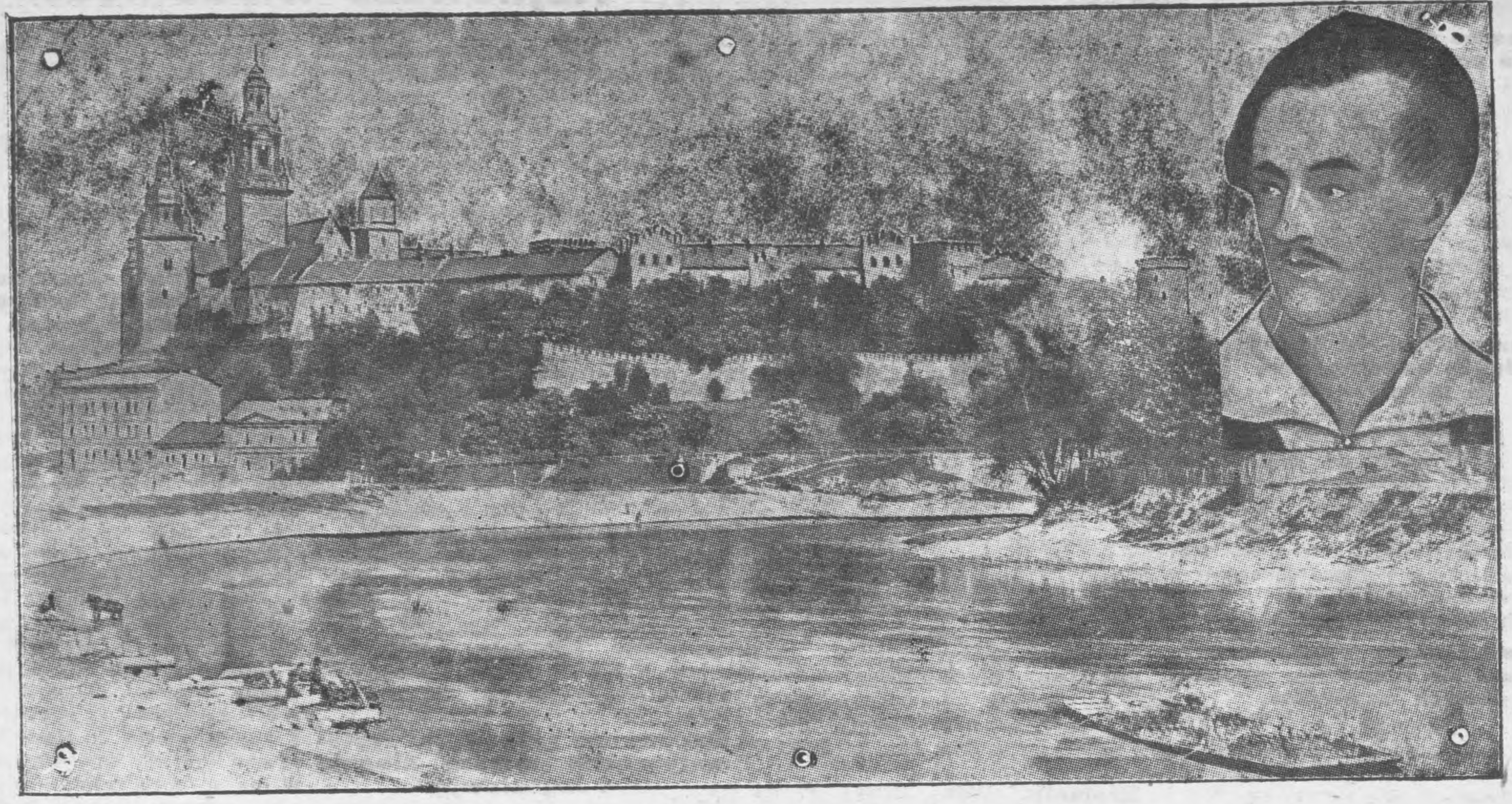
Berlin. Prawicowa „Boersen Zeitung snuje fantazje na temat grożącego niebezpieczeństwa „Locarna Wschodu" Dziennik nacjonalistyczny nawołuje do zaostrzonej czujności ze względu na wypadki, jakie ostatnio rozegrały się na wschodzie Europy, ostrzegając jednocześnie, „że nici, nawiązane między Tamizą, Sekwaną i Wartą mogą przynieść Niemcom śmierć przez uduszenie". Artykuł Jouvenel'a, w którym autor domaga się od Niemców zagwarantowania granicy wschodniej, wzamian za wycofanie wojsk z Nadrenji, spędza hakatystom niemieckim sen z powiek, gdyż obawiają się, że w Locarnie Wschodu mogą utracić to, co „dzięki zręcznemu kierownictwu" udało się im utrzymać w „Locarnie Zachodu".

RUCH w TOWARZYSTWACH.

Walne zebranie Tow. Powst. i Wojaków odbędzie się w środę, dnia 20 lipca br., o godz 8 wiecz. w salce pana Jażdżewskiego.

W razie niezjawienia się na to zebranie dostatecznej ilości członków statutem przewidzianej, odbędzie się po 15 minutach drugie walne zebranie, które będzie prawomocne do powzięcia uchwał, bez względu na ilości członków O jaknajliczniejszy udział prosi.

Wolność Zarząd.



Wawel.
Tu spoczęły na wieki nieśmiertelne prochy Juljusza Słowackiego.

Redakcja i Administracja: Chojnice, ul. Człuchowska 13. — Pocztowe konto czekowe 201 032 — Konto bankowe: Bank Powiatowy, Chojnice, Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice. — Tel. 44. Adres telegr. „Dzien. Pom". — Skryt. poczt. 33. — Redaktor odp. Lucjan Kosidowski w Chojnicach — Drukiem i nakładem drukarni „Dzien. Pom". w Chojnicach. Wydawca: Wład. Juljusz Schreiber

Cerkiew Prawosławna w Polsce.

Przeszło trzy miljony obywateli polskich należy do wyznania prawosławnego Już to samo dowodzi, jak doniosłym ze stanowiska państwowego jest problem Cerkwi Prawosławnej w Polsce, z wielu względów nader skomplikowany. Z jednej strony ciąży na nim wiekowa tradycja historyczna z epoki Rosji carskiej, gdy prawosławie było wyznaniem par excellence państwowem i uprzywilejowanem, z drugiej strony bądź co bądź pewne oddziaływanie tego katastrofalnego przesilenia, jakiemu uległo i wciąż jeszcze podlega prawosławie w sąsiedniej Rosji Sowieckiej, wreszcie zagadnienie to zasługuje na szczególną uwagę ze względu na odśrodkowe prądy narodowościowe, które w ostatnich czasach zaczęły zagrażać jedności Cerkwi Prawosławnej na terenie naszej Rzeczypospolitej.

Cerkiew Prawosławna Rosji carskiej doznała gwałtownego wstrząśnięcia w końcu wielkiej wojny, podczas rewolucji 1917—18. Upadł kościelny prymat cesarza, przywrócono Cerkwi rosyjskiej dawną supremację patrjarchatu, podcięto zasadę państwowości i podważono system organizacji cerkiewnej przez wprowadzanie, zgodnie zresztą z zarzuconą tradycją — współrzędnego duchowieństwu czynnika świeckiego do gminy kościelnej.

Ta ewolucja w duchu i ustroju Cerkwi rosyjskiej, poszła jednak dalej. Pod naciskiem władz bolszewickich, wrogich wszelkiej religji, ewolucja stała się rewolucją koście ną. Dzisiaj Cerkiew Prawosławna w Rosji jest w zupełnym rozrozstroju, a wpływy tego demoralizującego rozprężenia sięgają bez kwestji i za naszą granicę.

Cerkiew Prawosławna w Polsce po pierwszym okresie chaosu, ukonstytułowała się zgodnie z interesem państwowym jako autokefalja. W jej sferach kierowniczych i wśród ogromnej większości kleru prawosławnego unormowały się stosunki do państwa w sposób na ogół prawidłowy i lojalny. Wielką energję i konsekwencję w tym kierunku wykazywał tragicznie zmarły, metropolita Jerzy. W jego ślady, choć z mniejszą stanowczością, wstąpił następca, metropolita Djonizy.

Wśród kleru prawosławnego była znakomita przewaga duchownych pochodzenia rosyjskiego, wychowanego w tradycjach dawnej Cerkwi rosyjskiej. Wśród mas ludowych prawosławnych poczucie narodowe, czysto rusińskie (ukraińskie) czy też białoruskie, nie było tak silne i wyraźne, by czynnik ten mógł poważniej zamącić swoisty charakter kultu religijnego. Kult ten był rosyjskim z ducha już przez samą tradycję. Również przez tradycję, dyktującą harmonijne współżycie z władzą świecką, doszedł on szybko do zgody z państwowością polską. Przeszłość przekazała mu język starocerkiewny i wiele właściwości, urobionych na kulturze bizantyńsko-rosyjskiej. Do Rosji sowieckiej, do jej dzisiejszych władców jest stosunek olbrzymiej większości duchowieństwa prawosławnego oczywiście wrogi.

Przez dłuższy czas pożycie ludności prawosławnej z duszpasterzami było na ogół zgodne. Nie zaznaczały się tendencje reformatorskie, a wybuchające tu i owdzie zatargi były zwykle następstwem nieuregulowanych stosunków materjalnych między parafjami a klerem. Lecz gdy w latach ostatnich zdemoralizowani pod względem religijnym Rusini z Małopolski wschodniej, zaczęli agitację narodową i separatystyczną na Wołyniu i Polesiu, gdy propaganda bolszewiska zaczęła burzyć ciemne masy białoruskie, wówczas i te dotychczas pod względem wyznaniowym konserwatywne żywioły, stały się tu i tam podatne agitacji, głoszącej „ukrainizację“ i „białoruszczenie“ prawosławia. W pojęciach ludu, a po części i niższego duchowieństwa, szerzy się zamęt, dla przewodników Cerkwi Prawosławnej powstają nowe, poważne trudności.

W Łucku, na Wołyniu, ma się odbyć w tym miesiącu zjazd prawosławnych, zorganizowany przez działaczy ukraińskich. Odezwa inicjatorów krytykuje ostro władze Cerkwi Prawosławnej w Polsce, zarzuca im rzekomą rusyfikacji i żąda: 1) wyodrębnienia Cerkwi ukraińskiej w Polsce, 2) obrania ukraińskiego metropolity prawosławnego, 3) utworzenia dwuch prawosławnych diecezyj ukraińskich, oraz pięciu katedr biskupich, 4) powołania ukraińskiej rady cerkiewnej, zatwierdzenia jej statutu i w następstwie przekształcenia jej w Synod Cerkwi Ukraińskiej w Polsce, 5) zerwania stosunków z polską Cerkwią Prawosławną, 6) nieuznawania rozporządzeń tej Cerkwi, 7) usunięcia ze stanowisk parafjalnych wszystkich duchownych, narodowości nie ukraińskiej, lub nie będących zwolennikami ukrainizacji Cerkwi i nabożeństw, 8) wyświęcania nowych kapłanów z pośród Ukraińców. 9) ukrainizacji nabożeństw prawosławnych wogóle, w wojsku polskiem również, usunięcia z duchowieństwa wojskowego duchownych narodowości rosyjskiej, 10) zaprzestania udzielania przez organizacje ukraińskie pomocy materjalnej Cerkwi Prawosławnej w Polsce.

Żądania te oznaczają zupełną rewolucję w dotychczasowym charakterze i organizacji Cerkwi Prawosławnej. Synod biskupów prawosławnych w Polsce zajął już odpowiednią postawę wobec tej odezwy. Uznając w zasadzie potrzebę pewnych reform, zastrzegł się jednak stanowczo przeciw temu, by o sprawach kościelnych miał decydować zjazd świecki, o tendencji narodościowej i politycznej.

Pomimo pewnych prób porozumienia, sytuacja jest bardzo poważna i zaognioна. Przeszło 3-miljonowej masie obywateli polskich grozi rozłam, mogący mieć doniosłe następstwa nie tylko pod względem religijnym, ale i państwowym.

Jakie stanowisko wobec tego zatargu zajmie rząd — niewiadomo. W każdym razie należy stwierdzić, że ruch ten, jak każdy ferment wewnętrzny, nie jest dla państwa pożądany. Nie jest on również obojętny dla naszego Kościoła Katolickiego. W świetle powyżej zaznaczonych faktów wydaje nam się w chwili obecnej, mniej, niż kiedykolwiek wskazane — propagowanie Unji Doświadczenia historyczne nie przemawiają na korzyść Unji. Połowiczny, chwiejny charakter tego kompromisowego wyznania nie przedstawia dość zdecydowanej fizjognomji wobec fermentu, jaki ogarnia Cerkiew Prawosławną. W tej sytuacji, jeżeli będą wyzyskane pewne okoliczności, może i powinna odnieść korzyść nie Unja lecz panujące w Polsce wyznanie — Kościół Rzymsko-Katolicki.

Gazy bojowe, a ludność cywilna.

Niebezpieczeństwo ze strony gazów bojowych na wypadek konfliktu zbrojnego jest na ogół znane. Zagraża ono w równym stopniu w obszarze wojennym, jak i kraju. Staje się ono z dnia na dzień tem bardziej istotne, że rozwój lotnictwa, głównego czynnika w użyciu gazów bojowych, przechodzi bowiem najśmielsze oczekiwania. Lotnictwo i gazy bojowe — to dwie nierozłączone bronie.

Lotnik w przyszłości będzie stosował głównie bomby gazowo-trujące. Tego rodzaju bomby mają tę zaletę, że działają nietylko w chwili wybuchu, lecz przez czas dłuższy. Bomba krusząca działa tylko w chwili wybuchu. To się rozumie samo przez się. Bomba gazowa względnie gazowo-krusząca, obok działania odłamkami, wytwarza w chwili wybuchu obłoczek gazowy i pod nim plamę gazową, które tem dłużej trzymają się w danem miejscu, im bardziej trwałego gazu użyto. Z tego wynika, że w bombach lotniczych będą używane przedewszystkiem gazy bojowe trudnolotne

Zważywszy, że lotnik nieprzyjacielski może się znaleźć w czasie wojny nad dowolnym punktem naszego kraju, czego dowodem najlepszym są ostatnie, powszechnie znane, długodystansowe przeloty, trzeba się bezwzględnie, przygotować do obrony przed gazami, zwłaszcza trudnolotnemi. Aczkolwiek mimo wszystko, bomby lotnicze nieprzyjacielskie będą zrzucane szczególnie na objekty wojskowe, to jednak trzeba się liczyć, że wiele z nich upadnie nie na miejsce przeznaczone, a poza tem, ponieważ gazy bojowe i wytworzone przez nie obłoki gazowe siłą wiatru mogą się rozprzestrzenić i na objekty cywilne.

Powyższe pozwala na twierdzenie, że do obrony przed gazami muszą się przygotować wszyscy obywatele państwa.

Zagadnienie to jest trudne do rozwiązania. Obrona przed gazami jest łatwa, możliwa dla każdego bez większych nakładów pieniężnych. Ogół ludności cywilnej nie będzie się bronił za pomocą masek przeciwgazowych. Składa się na to konieczność wyprodukowania wielu miljonów masek, ażeby zaspokoić wszystkich. Cena jednej obronnej maski waha się w granicach 25—40 zł Jedna maska przy dobrej konserwacji i użyciu wystarczy zaledwie na trzy lata, części zaś dodatkowe trzeba zmieniać w czasie pokojowym raz na rok, a w czasie wojny prawie po każdem napadzie gazowym. Z tych względów maski będą mogły się znaleźć w rękach osób cywilnych tylko drogą kupna. Skarb Państwa takich kosztów nie mógłby wytrzymać. Rozumie się, że na kupno masek i stałą wymianę części będą mogły sobie pozwolić tylko sfery zamożniejsze.

Ponieważ jednak chodzi o ogół ludności cywilnej przeto musimy stosować taką obronę, która nie wymagałaby użycia masek przeciwgazowych w większych ilościach, jest to obrona za pomocą pomieszczeń uszczelnionych.

Każde pomieszczenie, zajmowane przez ludzi w czasie wojny, powinno być uszczelnione Uszczelnia się drzwi, okna, otwory wentylacyjne i kominowe. Okna drzwi uszczelnia się filcem wojłokiemi lub też tekturą. obijając dokładnie futrydi i ich ramy. Zamki przy drzwiach zakłana się szmatami zmoczonemi w wodzie. To samo czyni się z drzwiczkami przy piecach i otworami wentylacyjnemi. Na szybach przykleja się szmatki papieru, celem zabezpieczenia ich przed wyleceniem w czasie wybuchu bomb. Lepiej jest zabezpieczyć okna w okiennice uszczelnione i zamykanie ich w czasie napadu, wgl. nawet przed napadem lotniczym.

W ten sposób uszczelnione pomieszczenie jest niedostępne dla gazów bojowych. Oczywiście, że w czasie wychodzenia do pomieszczenia uszczelnionego gaz bojowy się tem dostanie.

W pomieszczeniu uszczelnionem można przebywać podczas napadu chemicznego lotniczego przez bardzo długi czas. Czas ten zależy od ilości ludzi i rodzaju ich pracy. Im więcej będzie ludzi, im większą będą wykonywali pracę, tem na krócej wystarczy do oddychania powietrze pomieszczenia uszczelnionego.

Obliczone jest, że 1 m. kub. powietrza wystarczy do normalnego oddychania człowieka w ciągu 1 godziny. Z tego wynika, że powietrze w mieszkaniu 3-pokojowem, o pojemności 500 m. kal powietrza, zamieszkałem przez 6 osób, wystarczy na 500: 6 jest 83,3 godziny.

Tak długo napad chemiczny lotniczy nigdy nie będzie trwał. Zatem obrona w pomieszczeniach uszczelnionych jest dostateczna: zależy tylko od ilości ludzi i ich pracy. Strona ujemna tej obrony — ludzie, nie mając masek przeciwgazowych, są na czas napadu chemicznego uwięzieni.

Prof. Zdzisław Marynowski.

Gdy waliły się trony.

Ostatnie chwile cesarstwa.

Ze wspomnień ks. Maxa Badeńskiego.

w) Przed kilku dniami na półkach księgarń niemieckich, ukazała się książka p t. „Wspomnienia i dokumenty“. Autorem tej książki jest ks. Max Badeński, ostatni kanclerz Cesarstwa Niemieckiego.

Ks. Max w następujący sposób opisuje dzień 9 listopada 1918 roku, dzień w którym cesarz Wilhelm został zdetronizowany i w Rzeszy ogłoszono republikę:

„Parę minut po dziesiątej nadeszła wiadomość, która zniszczyła resztki nadziei: strzelcy gwardji przeszli na stonę zrewoltowanych, Po jedenastej przypływać zaczęły dokładne wiadomości — i z tą chwilą sprawa była zadecydowaną. W pół godziny po nadejściu chiobowych wieści formuła aktu abdykacyjnego była gotową.

Porozumiałem się wtedy z Simonsem.

— Wczorajszy pomysł pana był słuszny. Ebert w obecnej sytuacji jest jedynym, któremu można powierzyć funkcje szanclerza.

W duszy zaś pomyślałem sobie, że przecież rewolucja zatryumfuje lada chwile, nie możemy jej zgnieść, ale może uda nam się ją stłumić. Jeżeli Ebert będzie przyjęty, jako trybun ludowy, będziemy mieli republikę Jeżeli zamiast niego będzie Liebknecht — to będzie bolszewizm. Jeżeli cesarz mianuje Eberta kanclerzem, istnieje przecież iskierka nadziei, że uda się ocalić monarchję.

Gdy wprowadzono do mnie delegację socjalistów z Ebertem na czele, zapytałem go, czy zgadza się objąć stanowisko kanclerza

Trybun socjalistyczny odpowiedział;

— Ciężki to obowiązek, ale przyjmę go.

Sekretarz stanu do spraw zagranicznych, zapytał wtedy:

— Czy gotów jest pan stworzyć nowy rząd w ramach konstytucji?

Ebert oświadczył, że tak.

Sols ponowił pytanie:

— Więc w ramach obecnej konstytucji?

Odpowiedź Eberta brzmiała jak następuje:

— Wczoraj odpowiedziałem bez wahania — tak. Dziś muszę porozumieć się ze swymi przyjaciółmi.

Na takie dictum wtrąciłem:

— Musimy rozstrzygnąć sprawę regencji — i usłyszałem odpowiedź;

— Już zapóźno.

Stojący za nim socjaliści powtórzyli kilka razy chórem: „Już zapóźno, już zapóźno!...

Pomiędzy 5 a 6 po poł. udałem się do Eberta, by pożegnać się z nim.

— Błagam pana, niech pan zostanie — mówił do mnie.

Zapytałem go, w jakim celu.

— Pragnąłbym, by pan został, jako naczelnik Rzeszy.

Odpowiedziałem:

— Wiem, że pan jest w trakcie zawierania ugody z socjalistami niezależnymi, a ja z nimi pracować nie mogę

Już we drzwiach odwróciłem się jeszcze i powiedziałem:

— Ebert, ja w pana ręce oddaję losy cesarstwa niemieckiego.

Odpowiedział mi:

— Dla tego cesarstwa ja straciłem już dwóch synów“.

Jak spędza czas groźny ongiś i potężny Wilhelm II.

Już dawno nie słyszeliśmy nic o Wilhelmie II. Co robi? Jak mu się powodzi w holenderskim ustroniu Doorn? Europa tyle ma spraw na głowie, że zapomniała zupełnie o swoim „ulubieńcu“. Nic też dziwnego, że cała prasa europejska z ochotą przedrukowała z „Aftenposten“ korespondencję norweskiej pisarki Barbary Ring, która w tych dniach na zaproszenie małżonki eks-kajzera była z wizytą w zamku Doorn. Oto co opowiada: Piękny zamek z opisów wydaje się może rezydencję godną pozadroszczenia, ale kto tam spędził choć godzinę, wierzcie mi, czuje się jak w więzieniu. Rządki lasek suchotniczych drzew i park z klombami kwiatów, oto wszystko, co da się pocieszać eks-kajzera: — Wasza Cesarska Mość nie jest bynajmniej uwięziony, Może pan przecież chodzić na spacer... Tu i owdzie w ogrodzie widnieją małe drzewka, sadzonki opatrzone deseczkami, na których pod cesarską koroną widnieje napis: „Posadzone własną ręką J. C. M. Wilhelma II.“ Eks-kajzer i jego małżonka wstają dzień w dzień o 7 rano. Zaraz po śniadaniu więzień w Doorn idzie do swego lasku, gdzie z niezwykłą pasją rąbie i piłuje drzewo do kuchni.

Spocony, zamordowany, ale zadowolony z pracy fizycznej, wraca na krótki odpoczynek i pogawędkę z żoną, czasem na partyjkę z sekretarzem. Resztę przed obiedni h godzin poświęca pracy przy biurku. Pisze jakieś dzieło, którego treść stanowi najzupełniejszą tajemnicę. Po obiedzie drzemka. Wieczorem „partyjka“ lub pasjans i — około godz. 10 wieczorem wysokie okna zamku Doorn gasną — były cesarz wszechniemiecki śpi. Pani Barbara Ring zaproszona była na obiad. — Jedzą skromnie, ale dobrze — zaświadcza. Przy obiedzie eks-kajzer prowadzi rozmowę zdradzając duże oczytanie i inteligencję. 8-letnia Henrietta, córka obecnej żony kajzera, po deserze przyniosła przybranemu „papusiowi“ pudełko z cygarami, wdrapała się mu na kolana, zapaliła zapałkę, a „papuś“ wypuścił pierwszy kłąb aromatycznego dymu, zaczęły się przemiłe pieszczoty. Kajzer odszedł wkrótce na drzemkę, Hermina

rowadziła go miłującym wzrokiem. – szczęśliwy... — odpowiedziała po wili.

Pamiętam, jak dzieci moje zawsze mo- ły się za niego. Gdy stało się to całe eszczęście i on został samotny, syn mój pisał list do niego, Cesarz wzruszony dpowiedział i zaprosił nas do Doorn. aż mój umarł, zostałam sama z pięcior- iem dzieci. Sama .. a zawsze kochałam ę w nim. Przyjechałam tu i — zosta- m na zawsze. Wyrzekłam się świata wolności, aby być do końca życia z kochanym człowiekiem.

Po czem poznać wiek człowieka?

Doktór Mueller podaje następujące wskazówki dla określenia wieku ludzi:

Ważnym punktem jest tu powłoka tłuszczu. Pełne policzki dzieci nadają charakterystyczny wyraz ich twarzom. Około dwudziestego roku powłoka tłuszczu przesuwa się ku dołowi, a w późniejszych latach gromadzi się także w karku, na biodrach i na brzuchu, więc po kształcie figury można poznać wiek dojrzalszy.

Skóra jest u dziecka miękka i elastyczna. Z początkiem trzydziestego roku ukazują się „gęsie łapki“ w kierunku od skroni do kątów ócz. W tym czasie tworzą się też czasem zmarszczki między nosem a ustami. Z wiekiem cała twarz staje się pomarszczona. Gra tutaj wielką rolę dziedziczność i rasa, a także sposób życia. U chłopców i żeglarzy, którzy ciągle przebywają na powietrzu, tworzą się zmarszczki wcześniej.

Również kolor twarzy zależy od wieku. Cera młodej dziewczyny, wygląda „jak krew z mlekiem“. U trzydziestoletniej kobiety, widać już nad górną wargą i około skroni żółtawe plamy. Twarż starca ma wyraźnie żółto-brunatny odcień. Około roku czterdziestego powstają małe rozszerzenia żył na nosie i policzkach, powodując czarne plamy.

Około oczu tworzą się zmarszczki bardzo wcześnie. Czasem tworzą się woreczki pod oczyma, co bardzo postarza. Szeroka i żywa źrenica u dzieci z latami zwęża śię do rozmiarów główki od szpilki. Młodzieńczy „ogień“ w oczach ustępuje miejsce spokojnemu lub zmęczonemu spojrzeniu, Wskutek zmętnienia soczewki, źrenica przybiera odcień szary.

Podobnie jak trudno jest określić ściśle wiek człowieka, tak jeszcze trudniej jest walczyć z nadchodzącą starością. Bezradna jest wiedzą lekarska wobec praw natury, które powodują starzenie się i zamieranie komórek ciała. Organizm zwierzęcy ginie. ale człowiek odradza się w dzieciach i to jest większą pociechą niż wszelkie „sztuczne odmładzanie“.

Zwierzęta jako pacjenci.

Jeden z wybitnych weterynarzy amerykańskich zamieścił niedawno na łamach pewnego pisma nowojorskiego ciekawy bardzo artykuł o leczeniu zwierząt. Nikt by nie przypuszczał, z jakiemi trudnościami połączone jest leczenie dzikich zwierząt, z któremi niestety lekarz nigdy nie może się porozumieć, by ułatwić sobie postawienie djagnozy. Przedewszystkiem stwierdzić należy, że chore wy i tygrysy, chociaż nlezmierne mają cierpienia, nigdy boleściswych na zewnątrz nie okazują. Bardzo ciekawy jest n. p. wypadek, jaki miał miejsce w nowojorskim ogrodzie zoologicznym, gdzie piękny 18 letni lew „Hannibal“ zapadł na suchoty. Od czasu do czasu suchy kaszel wstrząsał potężnem jego cielskiem. Pozatem jednak lew zachowywał się zupełnie spokojnie, choć nie mogło ulegać wątpliwości, iż musiał odczuwać dotkliwe boleści w piersiach. Ordynujący lekarz orzekł, że chory lew winien znajdować się jak najwięcej na słońcu. Ale jak go przenosić na dogodne miejsce? Wszak to pacjent dość niebezpieczny! Sprawę rozwiązano w ten sposób, iż do drzwi jego klatki przystawiono drugą która połączona była z windą. Kiedy lew przeszedł do drugiej klatki, drzwiczki hermetycznie zamknięto, a klatkę wraz ze lwem wywindowano na inne miejsce, dokąd miało dostęp słońce. Niestety jednak cała ta praca poszła na neram, gdyż biedny lew już wkrótce zakończył swe życie.

Jednym z najniebezpieczniejszych pacjentów weterynarza amerykańskiego był wspaniały tygrys „Coldie“, który swą chorobą niemało kłopotów przysporzył dozorcy i lekarzom. Dozorca zwierząt od dłuższego czasu obserwował, że „Coldie“ z trudnością łykał. Nie ulegało żadnej wątpliwości, że tygrys był chory, ale choroby nie można było określić, gdyż dzikie zwierzę nikogo do siebie nie dopuszczało. Co tu zrobić? Skorzystano z tego, że tygrys czuł dziwną jakąś nienawiść do jednego z dozorców. Jak tylko dozorca ten zbliżał się do klatki, tygrys przysiadał i czaił się do skoku. Z tego postanowiono skorzystać. Przyprowadzono znienawidzonego dozorcę przed klatkę; tygrys oszołomiony gniewem rzucił się naprzód, a w tej samej chwili zgóry spuszczono do klatki żelazną ściankę; dzięki czemu tygrys znalazł się jakby w wąskiej celi. Nie mógł już teraz biegać po całej klatce, ale pomimo to zbadać go jeszcze nie było można, gdyż nikogo do siebie nie dopuszczał. Weterynarz nie miał nic innego do wyboru, jak odurzyć tygrysa chloroformem. Uśpionego tygrysa z łatwością zbadano i stwierdzono, że w gardle utknęła mu kość. Niezwłocznie przeprowadzono konieczną operację, a piękny tygrys wkrótce przyszedł do zdrowia.

Mniej straszną, ale bardzo wesołą jest historja choroby słonia, zwanego „Juwel“, Dozorca zauważył pewnego dnia, iż słoń kuleje. Ponieważ jednak na nodze, „Juwela“ nic podejrzanego nie znalazł, wziął nóż i zaczął nim wiercić w skórze słonia. W tem nóż natrafił na coś twardego — a w tej samej chwili słoń spuści nogę, chwycił dozorcę trąbą i jak małe dziecko posadził w kącie swej klatki. Dozorca jednak nie dał za wygrane i po uspokojeniu słonia kontynuował swą operację. Lecz i słoń nie ustępował; z zimną krwią chwycił dozorcę trąbą i znów odrzucił w kąt celi. To się powtarzało kilka razy. Wreszcie dozorca stwierdził, iż słoń ma wbity w nogę gwóźdź. Zaczął więc go wyciągać, a kiedy gwóźdź sterczał już kilka centymetrów nad powierzchnia skóry, słoń grzecznie odstawił trąbą dozorcę na bok, a sam dokończył operacji wyciągając trąbą gwóźdź z nogi.

Humorkupiecki Turka

Słynny pianista i wirtuoz p. X. w przejeździe przez Stambuł zwiedza bazary a oczarowany cudną grą barw kobierca, wstępuje do kramu, aby zapytać się o cenę rzadko pięknego towaru

Zaczyna się zwykła na wschodzie szopka i targowanie, w którem celują kupcy tureccy. A więc filiżanka mokki, umizgi komplementa i błogosławieństwa aż do 17 pokolenia klienta. Wreszcie po długich zachodach stary Turek uznaje za stosowne wyjawić tajemnicę ceny dywanika.

— 300 — bo kocham Lechistan jak własną ojczyznę.

— 125, ani grosza więcej.

— 300. Twoja narzeczona, dziedzicu, zakwitnie jak róża, skoro jej biała nóżka przylgnie do tego kobierca.

— Nie 125! Twój dywan jest całkiem zużyty.

— Zużyty mości panie! gdyby był zużyty mości książę, zużyty i kosztowałby dwa razy tyle spieniężyłbym go natychmiast za ogromną cenę.

— Zniszczony i zużyty, — obstaje przy swojem uparty wirtuoz. Nie tylko nie tylko jest wyświechtany aż do białych nici, ale w dodatku cuchnie.

— Cuchnie? krzyknął do żywego oburzony Turek.

— Tak jest, śmierdzi aż mię w nosie! kręci.

— Omyłka baronie. To nie kobierzec śmierdzi, to ja.

Rozbrojony artysta wyciągnął trzysto frankową banknotę i podał kupcowi.

Och, te dziewczęta!..

Dr. Erik Berg, asystent miejskiego szpitala w Sztokholmie, zdumiał się wielce, gdy go pewnego dnia jakaś dama zapytała wzburzonym tonem przez telefon, dlaczego się nie stawił poprzedniego dnia na umówionem miejscu. Lekarz odparł, że nie wie o żadnem umówionem spotkaniu, wówczas dama ze łzami w głosie zaczęła mu przypominać jego przyrzeczenie. Dr. Berg usiłował nieznajomej wytłómaczyć, że zachodzi tu jakaś pomyłka, ale rozgniewaua niewiasta przerwała rozmowę, rzuciwszy mu epitet nie zbyt pochlebny.

Następne dni powtarzały się takie interpelacje ze strony coraz to innych przyjaciółek, zarzucając lekarzowi z mniejszem lub większem oburzeniem, że je zdradził, zawiódł, opuścił, oszukał.

Dra Berga zaczęło to denerwować. Powiedział on sobie, że jego dobra sława wchodzi tutaj w grę i damę, która do niego w danym momencie zatelefonowała, poprosił aby go odwiedziła. Wezwana przyszła i ze zdumieniem skonstatowała, że ma przed sobą zupełnie obcego mężczyznę. Nagle dama chwyciła się za głowę i zawołała:

— Dziewczyna z mleczarni!

Doktór w dalszym ciągu nic nie rozumiał, ale dama wyjaśniła mu, iż dziewczyna z mleczarni sąsiadującej z jej mieszkaniem, pozwoliła sobie niedawno na iroczną uwagę, że ona spaceruje z portjerem. Wtedy nie zwróciła uwagi na to powiedzenie które wtedy wydawało się jej niedorzecznością, ale obecnie zaczyna jej świtać w głowie, że może to był naprawdę portjer. Doktór w towarzystwie pojechał do mleczarni, gdzie zapytał mleczarkę, co wie o owym portjerze. Okazało się, że istotnie panna chodziła pod rękę z portjerem Wanglem, z miejskiego szpitala. Udano się tedy do szpitala i zameldowano naczelnemu lekarzowi o całej sprawie. Portjer Wangel, młody, bardzo przystojny człowiek, ogólnie lubiany z powodu swego miłego usposobienia, został natychmiast wezwany i skonfrontowany z oskarżycielką. Nie zapierał się zresztą wcale, ale mocno zawstydzony oświadczył, że nie on jest winien, ale te dziewczęta. Jeżeli się takiej powie, że jest się portjerem, to nawet na człowieka się nie patrzy, a jeżeli się powie, że się jest doktorem, to „można mieć pięć u każdego palca“. Nie patrzą na człowieka, tylko na tytuł. Takie są już te dziewczęta.

Młoda panna słuchając wywodów portjera zaczerwiniła się również mocno i bez słowa wysunęła się z pokoju.

Skromny Słowik.

Onego czasu, gdy ptaki Bóg stworzył,
Dokoła niego usiadły gromadnie,
Każdy pochmurny, gniewał się i srożył,
Że nie wyglądał w swojej szacie ładnie,
Gęś rzecze: Nogi wolę mieć zielone,
A kaczka: Pragnę czerwoną mieć głowę;
Skowronek powie: Ja pierze czerwone,
Żółte, niebieskie mieć pragnę, nie płowe.
Kruk ganił również swoją czarną szatę,
Szczygieł narzekał, że nie bardzo strojny,
A paw chciał pierze nie tak mieć bogate;
Tylko mistrz słowik był cichy, spokojny;
Cieszył się nawet szarym strojem swoim.
Bóg rzeknie tedy: Jesteś skromnym [ptakiem,
Za to też będziesz ulubieńcem moim,
Tudzież najlepszym ze wszystkich śpie- [wakiem,
Staniesz się także ulubieńcem ludzi!..
Od tego czasu, gdy słowik zaśpiewa,
U wszystkich ludzi istny podziw budzi
I każdy mistrzem tonów go nazywa.

J. Chm.

Wesoły kącik.

Zachęcające.

— Niech pani co zaśpiewa!
— Kiedy mam tremę, tyle tu ludzi!
- Eee, kto tam będzie słuchał!

Radjo.

Poniedziałek, 11 lipca.

Warszawa 10 Kw. 1111 m.

12.00 Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny, komunikaty „P. A. T.“, nad program.

15.00. Komunikat gospodarczy i meteorologiczny, nad program.

15.20—17.20. Przerwa.

17.20—17.45. Odczyt p. t. „Do młodzieży obozów letnich“ z działu „Pedagogika i wychowanie“, wygł. ppułk. Juljan Ulrych.

17.45—18.00. Nadprogram i komunikaty.

18.00. Transmisja muzyki tanecznej z kawiarni „Gastronomja“.

19.00—19.15. Komunikaty „P. A. T.“.

19.15—19.35. Rozmaitości.

19.35.—20.00. 7-ma lekcja kursu elementarnepo języka francuskiego, lektor prof. L. Roquigny.

20.00—20.10. Komunikat rolniczy.

20.10—20.30. Odczyt p. t. „Wrażenia z Włoch“ z działu „Podróże i przygody“, wygł: red. Ździsław Kleszczyński,

20.30. Koncert wieczorny, kameralny. Wykonawcy: Adela Comte - Wilgocka (śpiew), Leopold Dworakowski (skrz.), Bronisław Fedyszyn (wiolancz.), Benedykt Górecki (fagot), Tadeusz Ochlewski (skrz.), Seweryn Śniechowski (obój) i Tadeusz Zalewski (fort.). W przerwie biuletyn „Messager Polonais“, w języku francuskim

22.00. Sygnał czasu i komunikaty policji, kom. lotniczo— meteorologiczny, nad program, kom. P. A. T“.

Poznań 270,3m.

14,00. Komunikat giełdowy.

17,30—19.00. Koncert organowy prof. Feliksa Nowowiejskiego.

19,00—19,15. Nadprogram.

19,15—19,40. Odczyt z cyklu, organizowanych przez T. C. L.

19,40—20,00. Komunikaty gospodarcze.

20,00—20,25. Odczyt pt. „Powstanie na ziemi sowieckiej“ w r. 1918—19 wygł. były starosta, p. T. Sobieski.

20.30—22.00. Transmisja koncertu z Warszawy.

22,00—22,20. Komunikat L. O. P. P.

22,20-24.00. Transmisja muzyki tanecznej z „Palais Royal.“

Wtorek, 12 lipca

Warszawa 10 Kw. 1111 m.

12.00. Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny, komunikaty „P. A. T.“, nad program.

15.00. Komunikat gospodarczy i meteorologiczny, nad program

15.20—16.35. Przerwa.

16,35—17.00. Odczyt p. t. „Najnowsze wynalazki w dziedzinie rolnictwa“, wygł. p. Jerzy Sosnkowski.

17.00—17.15. Nadprogram i komunikaty.

17.35. Koncert popołudniowy. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego i Lucyna Robowska (fortep.)

18.35—18.50. Komunikaty „P. A. T.“

18.50—19.15. Odczyt p. t. „Polityka zagraniczna Anglji“ wygł. dr. Michał Sokolnicki.

19.15—19.35. Rozmaitości.

19.35—20.00. Odczyt p. t. „Szwajcarja Kaszubska“ z działu „Krajoznawstwo“ z cyklu „Najciekawsze szlaki“, wygł. dyr. Stanisław Lewicki.

20.00—20.15. Komunikat rolniczy.

20.15—20.30. Przerwa.

20.30. Fr, Lehar; „Frasquita“, operetka w 3-ch aktach. Wykonawcy: Zofja Dobrowolska-Pawłowska, Michalina Makowiecka, Aleksander Wasiel i inni. Dyryguje: dyr. Wacław Elszyk.

22.00. Sygnał czasu i komunikaty policji, nadprogram i komunikaty „P.A.T.“. kom. lotniczo- meteorologiczny.

22.30—23.30. Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Rydz“.